Egzemplarz obow[iązkowy]

№ 29 — 15 Lutego 1923. Czwartek — CENA 300 Mk. — Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1

PRENUMERATA: miesięcznie z odnoszeniem do domu 7500 mk., na prowincji 7500 mk. CENY OGŁOSZEŃ za 1 wiersz milim. lub jego, miejsce mk. 400. Ogłoszenia zagraniczne linji okrętowych o 100 proc. drożej: cyfrowe i bilanse o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 150 mk.; o poszukiwaniu pracy za wyraz 75 mk. Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Targowica odżywa u niektórych posłów sejmowych

Intrygi sejmowe przeciwko ministrowi skarbu

Reżyserami tych intryg są wielcy fabrykanci i niektóre banki

(Telefonem z Warszawy).

Według krążących w Sejmie pogłosek, grupa wielkich fabrykantów oraz banków pozyskała na prawicy kilku posłów, którzy podjęli się próby obalenia przy najbliższej sposobności p. Władysława Grabskiego ze stanowiska ministra skarbu.

Na czele tej grupy stoi pewien poseł, trawiony chorobliwą gorączką zostania za każdą cenę ministrem skarbu. Z tego też powodu jest on osobistym nieprzyjacielem każdorazowego ministra skarbu. Wielcy fabrykanci i bankierzy, znając te chorobliwe nastroje wiecznego kandydata do teki skarbu, posługują się nim teraz, aby obalić ministra, odmawiającego im pieniędzy rządowych na cele osobistego wzbogacenia się.

Rachunki bieżące złotowe w P.K.O.

Wczoraj popołudniu odbędzie się w tej sprawie posiedzenie komitetu dyrekcyjnego

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie komitetu dyrekcyjnego Pocztowej Kasy Oszczędności w sprawie uchwalonego wprowadzenia rachunków oszczędnościowych złotowych.

Według dochodzących nas informacyj, należy się spodziewać, że pomimo wszelkich intryg inowacja ta nie napotka na żadne trudności nawet wśród tych członków komitetu dyrekcyjnego, którzy, należąc do sfer sejmowych, prowadzą obecnie opozycję przeciw rządowi. Chodzi bowiem tutaj o pierwsze kroki do wyrwania finansów polskich z obecnego chaosu, a więc o sprawę państwową wyższą ponad wszelkie kombinacje partyjno-gabinetowe.

Banki prywatne i wkładki oszczędnościowe złotowe

Bank Ziemiański jest zdecydowany niezwłocznie przeprowadzić tę reformę

(Telefonem z Warszawy).

Jak się dowiadujemy, Bank Ziemiański w Warszawie postanowił bez względu czy Pocztowa Kasa Oszczędności zaprowadzi jutro t. j. dnia 15 lutego wkładki oszczędnościowe złotowe, albo odłoży tę sprawę na termin nieco późniejszy, zaprowadzić u siebie tego rodzaju wkładki.

Bank Ziemiański może tem śmielej wystąpić z tego rodzaju reformą, ponieważ poza Warszawą, w całym kraju — jak pouczają głosy dzienników — opinja publiczna przyjęła tę reformę, zaprojektowaną przez ministerjum skarbu, z wielkiem zadowoleniem.

Sejm jest źródłem tendencyjnych plotek

Nowa „informacja z miarodajnego źródła"

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj w Sejmie informowano przedstawicieli prasy na podstawie wiadomości, pochodzących rzekomo ze źródeł miarodajnych, że podpisana już została nominacja dyrektora departamentu kredytowego ministerjum skarbu, p. Stanisława Statkiewicza na stanowisko naczelnego dyrektora Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Nasz przedstawiciel pominął wszelkie „źródła miarodajne" i zwrócił się wprost do p. dyrektora Statkiewicza z zapytaniem, wiele prawdy jest w tych pogłoskach.

Otrzymaliśmy krótką, ale nie pozostawiającą najmniejszej wątpliwości odpowiedź:

— Niema w nich ani słowa prawdy.

Komu zależy na rozsiewaniu tych plotek — postaramy się zbadać.

Piastowcy są zawsze sprytnymi politykami

„Numerus clausus" w komisji konstytucyjnej

Komisja oświatowa zwróciła się do komisji konstytucyjnej o zaopinjowanie o ile wniosek o wprowadzenie „numerus clausus" dla żydów w wyższych uczelniach zgodny jest z konstytucją.

Dziś sprawą tą zajęła się komisja konstytucyjna. Przedstawiciele „Piastowców", jako sprytni politycy, na posiedzenie nie przybyli, wobec tego poseł Czapiński zaproponował odroczenie rozpraw. Większość jednak odrzuciła tę propozycję.

W chwili, gdy słowa te piszemy, dyskusja trwa; większość mówców wyraża pogląd, że „numerus clausus" nie jest sprzeczny z konstytucją.

Książę Radziwiłł przed Ligą Narodów

Złożył on sprawę z przebiegu konferencji rozbrojeniowej w Moskwie

GENEWA 13. 2 (PAT). Dzisiejsze ostatnie posiedzenie tymczasowej komisji Ligi Narodów dla spraw rozbrojenia, było poświęcone prawie w całości sprawozdaniu księcia Janusza Radziwiłła o przebiegu moskiewskiej konferencji rozbrojeniowej. Referat polski, poruszający całość zagadnienia na tle ogólnych stosunków Polski i państw bałtyckich do Rosji, sprawił duże wrażenie na obecnych. Książę Radziwiłł udzielał następnie wyjaśnień na stawiane mu przez członków komisji, w szczególności przez lorda Roberta Cecila — pytania.

Od czwartku bilet tramwajowy kosztuje 500 marek

Posiadacze biletów kwartalnych będą musieli w końcu lutego dopłacić różnicę

(Telefonem z Warszawy).

Uchwalona na wczorajszem posiedzeniu komisji specjalnej Rady miejskiej podwyżka taryf osobowej, bagażowej w tramwajach i autobusowej zacznie obowiązywać od dnia 16 b. m., t. j. od czwartku. Bilety abonamentowe serji A i Y zachowują swoją moc do dnia 21 b. m.

Od czwartku więc bilet normalny tramwajowy będzie kosztował 500 mk., ulgowy 250 mk., nocny 1.000 mk., autobusowy 700 mk., i ulgowy 300 mk. Taryfa bagażowa równa jest osobowej normalnej.

Abonamenty dziesięciokrotne są tańsze nie, jak dotychczas o 5, lecz o 10 procent.

Co się tyczy biletów kwartalnych, to zachowują one przez jakiś czas swoją moc. Jednakowoż jeszcze w końcu bieżącego miesiąca bilety te zostaną unieważnione. Ścisła data nie jest jeszcze ustalona.

Upór na upór

A publiczność pozbawiono rozrywki

(Telefonem z Warszawy).

Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu między innemi była rozpatrywana także sprawa zatargu z kinami. Magistrat postanowił sprawą tą więcej nie zajmować się, a to ze względu na fakt, że strona przeciwna uchyliła się od przedstawienia szczegółowych rachunków.

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 2-ej po połudn. [illegible] prezydjum [illegible] cie celem ustalenia [illegible] [illegible] nikatu, mającego być odczytanym na Radzie miejskiej.

Jest rzeczą możliwą, iż w związku z tym komunikatem Rada miejska otworzy debaty na temat zatargu z kinami.

Ze strony właścicieli kin redakcję naszą informują, iż decyzja co do zamknięcia w dniu dzisiejszym kinematografów [illegible] w całej pełni utrzymana.

Czy Magistrat zostanie jutro bankrutem?

Zależy to od uzyskania w dniu dzisiejszym 5-cio miljardowej pożyczki

(Telefonem z Warszawy).

W dniu dzisiejszym pertraktacje Magistratu z ministerjum skarbu w sprawie uzyskania 5-cio miljardowej pożyczki dobiegają końca.

Pertraktacje te odbywają się w przyśpieszonem tempie, a to ze względu na przypadający w dniu jutrzejszym termin wypłat pensyj urzędniczych i pracowniczych w Magistracie. W razie nieuzyskania pożyczki miasto stałoby się niewypłacalne...

W pertraktacjach z ramienia Magistratu występuje naczelnik wydziału finansowego p. Ochrymowicz, przy bezpośrednim udziale prezydenta p. Jabłońskiego.

Numerus clausus w Komisji oświatowej

Sprawę tą zbada też komisja konstytucyjna

Komisja regulaminowa podjęła wczoraj trzecie czytanie projektu regulaminu Sejmu. W stosunku do uchwał drugiego czytania zgodzono się, iż diety marszałka mają być czterokrotne (nie sześciokrotne), a zasadniczą kwotę diet poselskich ustalono na jeden miljon (zamiast 900.000). Marszałek Senatu Trąmpczyński oświadczył lojalnie, że postara się, aby postanowienie regulaminu Senatu, które wyznacza swemu marszałkowi diety sześciokrotne, zostało analogicznie zmienione.

(wat). Na komisji oświatowej prof. Konopczyński referował wniosek Zw. ludowo-narodowego o wprowadzeniu „numerus clausus" w szkołach akademickich. Referent uzasadniał wniosek bardzo obszernie. Między innemi zwrócił uwagę, że młodzież polska pochodzi ze sfer inteligencji, włościaństwa i robotników, podczas gdy młodzież żydowska pochodzi przeważnie ze sfer kapitalistycznych. Pos. Czapiński (P. P. S.) wykazywał, iż numerus clausus jest niezgodny z traktatem o mniejszościach, oraz z art. 96 i 111 Konstytucji i zażądał odesłania wniosku do zaopinjowania przez komisję konstytucyjną.

Ks. Lutosławski przychylił się do propozycji pos. Czapińskiego, ale podał wniosek, aby niezawiśle od opinji komisji konstytucyjnej zarządzić ankietę w szkołach akademickich na temat, jak numerus clausus oddziała na tok nauki. Pos. Czapiński sprzeciwił się wnioskowi posła ks. Lutosławskiego, jak długo nie będzie opinji komisji konstytucyjnej, gdyż nie należy urządzać ankiet ewentualnie antykonstytucyjnych. Pos. Wygodzki (K. żyd.) zażądał przejścia nad sprawą do porządku. W głosowaniu przyjęto wniosek posła Czapińskiego jednomyślnie, przepadły zaś wnioski posłów Wygodzkiego wszystkiemi głosami przeciw 5 i posła Lutosławskiego przeciw 10 głosom.

Litwa będzie miała Kłajpedę

Pod warunkami, których nie dotrzyma

LONDYN 13. 2 (PAT). W związku z informacją Reutera, jakoby Rada ambasadorów miała uznać suwerenność Litwy nad Kłajpedą, korespondent „Daily Telegraph" donosi, że obszar Kłajpedy miałby być przyznany Litwie pod warunkiem [illegible] Polsce [illegible] [illegible] kolejowej i [illegible].

„Bajka o bajce", „Krakus", „Złoty płaszcz" — Misterjum wielkanocne

Plany Reduty

(Telefonem z Warszawy dnia 14.II).

Jedyny dziś w Warszawie teatr, służący bez zastrzeżeń sztuce i tylko sztuce, Reduta, mimo ciężkich warunków bytu, ani na krok nie schodzi z wyżyn artyzmu. Można spierać się z Redutą o sposób pojmowania sztuki, można na innych drogach szukać wielkiego nowoczesnego teatru, ale zawsze trzeba przyznać i uznać, że Reduta pracuje szczerze, z zapałem, dla idei, a nie dla kasy, czy wkupienia się w łaski pewnej publiczności teatralnej.

A przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że Reduta postępuje wciąż naprzód i nie cofa się przed realizacją najtrudniejszych utworów teatralnych.

Obecnie przygotowuje Reduta wspólnemi siłami swojemi i Instytutu dramatycznego, który od sezonu prowadzi, wysoce oryginalną sztukę dla [illegible] i dorosłych. Jest to „Bajka o bajce", utwór zeszłoroczny, pierwszy, mniej wprawdzie znanego szerokiej publiczności, ale chlubnie zapisanego na kartach literatury, jako subtelnego nowelistę i poetę. Bogusław Adamowicz to autor pięknej powieści „W starym dworze" i zbioru poezyj p. t. „Nieśmiertelne głupstwo", oraz kilku tomików poezji.

Prócz jednakże tej nowości zaczyna Reduta w najbliższym czasie pracę przygotowawczą do dwu wielkich czynów artystycznych: jednym będzie wystawienie „Krakusa" Norwida, o którym marzy już od dawna Osterwa; on też będzie przedewszystkiem realizować te dziwne arcydzieło poezji norwidowskiej; drugim będzie wystawienie chińskiej sztuki pt. „Złoty płaszcz".

Sztuka ta była przed kilku laty grana w Berlinie z dużem powodzeniem. Scenarjusz do nie opracowali dwaj anglicy, ale jej treść cała zaczerpniętą została z prawdziwego chińskiego teatru. Sztukę nadzwyczajnie przełożył poeta Antoni Słonimski. Właściwiej przetworzył ją, dał jej bowiem wiele własnego słowa, własnej poezji. Niezwykłe oryginalne to przedstawienie inscenizować będzie Leon Schiller, który poświęcił tej sztuce dużo trudu i pracy nad rekonstrukcją jej chińskiego charakteru.

Wreszcie na Wielkanoc przygotowuje Reduta widowisko na podobieństwo „Pasterki". Będzie niem Misterjum Wielkanocne, osnute na polskich motywach.

Ad. Z.

Tytuły i przywileje osób urzędowych

Co mówi artykuł 96 Konstytucji

Jak się dowiaduje nasze pismo prezes ministrów wystosował okólnik do wszystkich władz i urzędów centralnych, w którym zwraca uwagę na przestrzeganie artykułu 96 Konstytucji.

Należy zaznaczyć, iż drugi ustęp artykułu tego brzmi: „Rzeczpospolita polska nie uznaje przywilejów rodowych ni stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych".

Zgodnie więc z tym okólnikiem, używanie tytułów rodowych przy spełnianiu czynności urzędowych zostało zakazane.

Sprawa ochrony lokatorów

Posiedzenie Rady mieszkaniowej

Wczoraj pod przewodnictwem dyrektora departamentu, dr. Adamskiego, odbyło się posiedzenie państwowej Rady mieszkaniowej. Na posiedzeniu obecni byli przedstawiciele ministerjów sprawiedliwości, robót publicznych, pracy i opieki społecznej oraz przedstawiciele zrzeszeń lokatorskich i właścicieli nieruchomości.

Odbyła się ogólna dyskusja w sprawie noweli do ustawy o ochronie lokatorów. Szczegółowe rozprawy odbędą się w sobotę.

Z GIEŁDY

(Telefonem z Warszawy dnia 14.II)

Papierami publicznymi ruch ograniczony. Akcje słabiej. Waluty zagraniczne mocne.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 44975, 45500.
Franki francuskie 2700.

DEWIZY

Belgja 2400, 2400.
Berlin 1.78, 1.80, 1.98, 1.99, 2, 1.98.
Holandja 18000.
Londyn 214000, 213000, 210000, 212500.
N. Jork 44975, 45000, 45500.
Paryż 2800.
Praga 1300.
Szwajcarja 8500, 8400.
Wiedeń 67, 65, 66½.
Włochy 2300.

LISTY ZASTAWNE

4½ % Listy Ziem. (mk.) 86¼.

OBLIGACJE

Miljonówka 1720, 1710.

AKCJE

Bank Dysk. Warsz. 40000.
Bank Handlowy [illegible].
Bank dla Handlu i Przem. 23500.
Bank Kred. w Warsz. 14500, 14700, 14600, 15000.
Bank Polsk. przem. we Lwowie 4000.
Bank Zachodni 63000.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 860000, 850000.
„Firley" 10600, 12200.
Przem. Drzewn. i H. 7400.
Warsz. Tow. Kop. Węgl. 160000, 159000, 158500, 159000.
Lilpop, Rau i Loew. 90000, 88000, 90000.
K. Rudzki i S-ka 40000, 39000.
„Starachowice" 42000, 41500.
„Żyrardów" 1750000.
Ł. J. Borkowski 7100, 6900, 7000.
B-cia Jabłkowscy 13300.
Pustoń 6000.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 4900, 4700.
Polska Nafta 9000.
Cegielski 124000.
Michałów 40000, 42000.
Chodorów 57000.
Parowóz 12000.

Płacimy teraz za błędy niedalekiej przeszłości

—:—

Dolar szybko idzie w górę. Przekroczył już 40.000 marek. A mimo to nie należy upadać na duchu. Obecny spadek marki polskiej jest następstwem zaniedbań i grzechów panów Nowaka, Jastrzębskiego i Fajansa. Polska wciąż jeszcze płaci i będzie płaciła za ich błędy, których wielkość tragiczną dopiero teraz po skutkach można najtrafniej ocenić. Wtedy, ach! wtedy między sierpniem i końcem grudnia 1922 r., gdy ludzie, politycznie i gospodarczo wyszkoleni, przestrzegali, że ta trójca pędzi Polskę do katastrofy, nazywano owe przestrogi rozsiewaniem nieuzasadnionych a niepokojących pogłosek. Dzienniki, które poczuwały się do obowiązku, by ostrzegać opinję publiczną, konfiskowano. Redaktorom tych dzienników wytaczano procesy kryminalne. Nadto pokątnemi sposobami czerniono ich zawzięcie...

A tymczasem pokazuje się teraz, że wszystko, co między sierpniem i końcem grudnia 1922 pisano o fatalnych, o nieuniknionych następstwach gospodarki pp. Nowaka, Jastrzębskiego i Fajansa, — że wszystko to jeszcze było za mało. Ci trzej panowie zostawili skarb państwa i gospodarstwo w stanie, przypominającym zdewastowany majątek ziemski po licytacji. Ich błędem najgorszym było, że pp. dr. Nowak i Jastrzębski nic nie robili dla naprawy skarbu. Odkładali te prace na później (z wyjątkiem Pożyczki Złotej, która nie jest ani ich pomysłem, ani ich zasługą), [illegible] się tylko masowem wywożeniem z Polski żywności i drzewa pod hasłem zrównoważenia bilansu handlowego. Pan Fajans zaś, jak dowodzi jego zatarg z p. dyrektorem departamentu Statkiewiczem, troszczył się głównie o interes protegującej go grupy bankowej i zabiegał, aby waluciarzom nie spadł ani jeden włos z głowy. Były tam jeszcze inne rzeczy, które powoli wyjdą na jaw, jak naprzykład oddanie sprzedaży Pożyczki Złotej na Francję bankowi Dreyfussa, należącemu do koncernu berlińskich D-banków i jak protegowanie Banku Handlowego w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

Dzisiaj więc nowy minister skarbu, p. Władysław Grabski, ma do pokonania dwojakiego rodzaju trudności. Przedewszystkiem te trudności bieżące, które piętrzą się przed każdym ministrem skarbu w latach po wielkiej wojnie światowej, i to w państwie, na nowo powołanem do życia i zlepionem z trzech dzielnic, przez lat przeszło sto należących do trzech odrębnych systemów gospodarczych, finansowych i polityczno - państwowych. Powtóre, obecny minister skarbu musi pracować ciężko nad leczeniem ran, które zadała Polsce trójca konowałów i znachorów politycznych i finansowych, pp. dr. Nowak, Jastrzębski i Fajans. Gdyby właśnie nie te rany straszne, nieróbstwem owej trójcy zaognione, naprawa skarbu poszłaby szybciej i skuteczniej. Ale ona mimo to pójdzie. Trzeba przecież przestrzegać ściśle dwóch prawideł. Niech Sejm jak najprędzej uchwali projekty złożonych do laski marszałkowskiej ustaw podatkowych! Bo taj zwłoka każdego tygodnia kosztuje Polskę kilkaset miljardów marek. Powtóre, w razie zmiany gabinetu należy pozwolić obecnemu ministrowi skarbu przeprowadzić jego plany, skoro konferencja byłych ministrów skarbu raz uznała je za dobre. Zmiana ministra spowodowałaby znowu szkodliwą zwłokę. A w tym wypadku czas — to literalnie pieniądz.

—:—

Szlakiem morderstwa metropolity Jerzego

—:—

Czego nauczyła nas historja

— Jaką korzyść polityczną mogłoby odnieść państwo rosyjskie z opiekowania się wyznawcami wiary grecko-rosyjskiej?

Pytanie to zadała Katarzyna Wielka wezwanemu z Kijowa dostojnikowi cerkwi Teofanowi Leontowiczowi.

Ten bez namysłu odrzekł:

— Można prawnie i słusznie zająć 600 wiorst najlepszej urodzajnej ziemi.

Tak pisze Bilbassof w swej „Geschichte Katharina II". Tom drugi, str. 532—535.

*

Ta żyzna i urodzajna ziemia właśnie spowodowała, iż caryca, której już najmniej chyba zależało na prawosławiu — stała się raptem żarliwą rzeczniczką cerkwi w Polsce.

Korzystając z rozterek wewnętrznych, niszczących ówczesną Rzeczpospolitą — rozpoczęła zakrojoną na wielką skalę misterną grę, zmierzającą na razie do uniezależnienia się cerkwi w Polsce i poddania jej swoim wpływom.

W tym celu książę Repnin, który w tym czasie objął ambasadę po zmarłym Kaiserlingu, otrzymuje szczegółowe informacje i niezbędne kredyty.

Rozpoczęła się gra.

Niebawem na sejmie 1766 r., obradującym pod laską Czaplica, jak grom z wysokiego nieba, spadło na posłów żądanie imperatorowej specjalnych przywilejów i praw dla jej współwyznawców, obywateli Polski.

Z analogicznem żądaniem, ku ogólnemu zdumieniu posłów, wystąpili królowie: pruski, duński, angielski i stany holenderskie.

Dzięki goracemu wystąpieniu biskupa krakowskiego Sołtyka — większością głosów żądanie to odrzucono.

Sejm stanął na wysokości zadania.

Bitwa na terenie parlamentarnym została przegraną przez Katarzynę.

Z kolei napotkano nieprzezwyciężone trudności, wśród prawosławnych obywateli Polski, których podówczas liczono 550 tysięcy głów. Zachowali się oni względem propozycyj emisarjuszów Katarzyny całkiem obojętnie.

*

Chwycono się więc innych, bardziej nadających się prowokacyj.

Tłumom obałamuconej ciemniej szlachty rzucono ponętne hasło detronizacji Stanisława Augusta.

Skoro jednakże dały się one wziąć na wędkę, natychmiast cofnięto akt detronizacji, natomiast konfederacji generalnej w Radomiu bezczelnie podsunięto akt o dyzunitach, dysydentach i gwarancje, czyli poręczenie ustaw Rzeczypospolitej przez imperatorową. Względem opornych zastosowano surowe represje. W rezultacie caryca triumfowała.

Na ostatniem bowiem posiedzeniu sejmu w 1768 r. specjalnym traktatem przyznano to wszystko, czego imperatorowa żądała. Odtąd na zasadzie specjalnego aktu międzynarodowego Polska została uzależniona od Rosji.

Co się później stało — wszyscy wiemy — Polska straciła swój byt, przestała istnieć, [illegible] państwo.

*

Zamordowanie metropolity Jerzego stawia zmartwychwstałe państwo znów oko w oko z problemem cerkwi w Polsce.

Dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż część duchowieństwa prawosławnego, popieranego przez prawicę rosyjską — zbyt życzliwie przyjętą w Polsce — czyni wszystko, by — jak to miało miejsce za czasów Katarzyny i Repnina — uniezależnić cerkiew od politycznych wpływów Polski.

Istnieje aż nadto wiele objawów w tym względzie.

Ot otradycje Jerzego Koniskiʼa, współczesnego Katarzynie władyki mohylowskiego, ciemnego zreaztą plebejusza, knującego szatańskie zamysły przeciw Polsce, której był obywatelem — dziś odżyły w panu Serebrannikowie, pośle od ludności prawosławnej z listy nr. 16.

Oto już Ukraiński Klub Sejmowy [illegible] w Sejmie, analogiczne do żądań Katarzyny w sejmie 1766 r.

Oto „Za swobodu", pismo — jak dotąd poprawne względem naszej państwowości — zaczyna kwilić na nutę politycznych wpływów rosyjskich.

Nazewnątrz zaś państwa wre całkiem już jawna robota. Biskupi: Włodzimierz, Pantelejmon i Eleuterjusz ręka w rękę pracują ze śmiertelnymi wrogami niepodległej Polski: Antonim [illegible] szem i Eulogiuszem, którzy — jak wiadomo — stoją na czele rady bisk[illegible]czko, a doczekamy się że i rząd moskiewski, zwalczający cerkiew u siebie, wystąpi w obronie jej praw w Polsce.

Cerkiew prawosławna w Polsce dziś korzysta ze wszelkich praw daleko posuniętej tolerancji religijnej. Rozwojowi prawosławia nikt w Polsce nie ma zamiaru stawać na przeszkodzie. Praktyki religijne znajdują się poza wszelką ingerencją państwa i społeczeństwa polskiego.

Samej religji więc, samemu prawosławiu nic nie grozi.

Jeżeli jednakże chodzi o grę polityczną, to dziś w Polsce nie znajdzie się ani jednego uświadomionego obywatela [illegible] względu na swe przekonania polityczne, [illegible] partyjne, któryby nie rozumiał do czego gra ta zmierza i grze się tej nie przeciwstawił.

Tego już aż nadto nauczyła polaków historja ich państwa.

Al. M-ski.

—:—

Co myślą nasi czytelnicy o redukcji urzędników państwowych

—:—

W sprawie uchwalonej przez Sejm rezolucji o redukcji w r. b. pracowników państwowych o 25 proc., otrzymaliśmy od szeregu czytelników następujące uwagi:

Częściową redukcję bezwarunkowo przeprowadzić należy, lecz w rozumnych granicach, a nie o 25 proc., czyli ¼ obecnego składu urzędniczego, gdyż napewno odbiłoby się to fatalnie na biegu spraw służbowych: w krótkim czasie urzędy zmuszone byłyby przyjąć nowych pracowników.

Następnie redukcja powinna być racjonalna i sprawiedliwa.

Więc w pierwszym rzędzie należy uwolnić zamężne pracowniczki, które mają zapewniony byt, gdyż ich mężowie pracują, a żony mogą zająć się domowem gospodarstwem.

Następnie należy uwolnić pracowniczki, będące na utrzymaniu rodziców, a pracujące w urzędach jedynie dla zabicia czasu i zarobienia na kupno zbytecznych strojów i słodyczy.

Dalej uwolnić pracowników starszych, którzy wysłużyli już emeryturę i mają jakie takie środki do życia, gdyż pracownicy ci i tak wcześniej niż inni, wskutek starości i wyczerpania sił, podadzą się do emerytury.

Należy również uwolnić pracowników zamożnych, mogących szukać innych środków do życia.

Zwolnionym pracownikom należy dać odszkodowanie, wynoszące przynajmniej roczną pensję.

Czy nie byłoby przy tem wskazanem, by władze zwolnionym pracownikom, zdolnym do pracy, nadawały ziemię na kresach w majątkach, przeznaczonych do parcelacji.

Galerja narodowa

Szkicował Pyś

V.

Poseł Stanisław Thugutt

Listopad 1918 r. darował nazwisku temu rozgłos.

Minister spraw wewnętrznych zadekretował pozbawienie orła polskiego korony.

Albowiem państwo odrodziło się jako republika, a każda szanująca się republika czuje abominację do korony monarszej.

Nawet w godle państwowem, nawet na obrazku.

W niespełna dwa lata później, sprawca dekoronacji [illegible] szedł jako ochotnik [illegible] i [illegible] walidą z przestrzelonem i znieruchomionem ramieniem.

Bo w umyśle tym romantyzm tęsknot narodowych zmaga się z „principjalnością" toczkoju zrjenja".

I jeżeli principjalność wytknie baronowi kurlandzkiemu jakiś punkt widzenia na krańcach, to łączność ze światem pamiątek zachowają arterje podziemne.

Człowiek podziemny — on i nieprzebrane mnóstwo innych, przez carat zrodzonych — nie zarzucił po czterech latach, metod w młodości przysposobionych.

Niema w nim uśmiechu, lekkości, pogody.

Jest ogromny patos przeży[illegible] w [illegible]ych, [illegible]

Jest ambicja, która prądowi wyzwoleńczemu własne radaby nadać piętno.

Własne i zbiorowe piętno tego typu cywilizacyjnego, który gotowe pierwiastki doskonalsze, przeszczepia na ugory.

I po wyzwoleniu ciał dąży ku wyzwoleniu ducha.

—:—

Koncerty radjofoniczne w Paryżu

—:—

„Petit Parisien" i „Matin" radjotelefonują swym czytelnikom najwieższe sensacje

—:—

„Ze wszystkich najnowszych wynalazków radjotelefonja bez wątpienia najwięcej interesuje szerokie warstwy społeczeństwa.

Będąc u siebie w domu, albo przebywając w willi podmiejskiej lub na dalekiej wsi, słyszeć dzięki aparatowi, który staje się dzisiaj tak popularnym jak zwykły telefon lub fortepian, koncerty z odległości setek kilometrów, różne odczyty, komunikaty prasowe o najświeższych zdarzeniach, kursy giełdowe, biuletyny meteorologiczne, sygnały do regulowania biegu zegarów, kazania czy też nabożeństwa w kościele i wiele, wiele innych rzeczy, czyż to nie jest nowinka, o której [illegible] fantazji.

A jednak dzisiaj to wszystko jest już rzeczywistością".

Tak zwraca się do swych czytelników dziennik francuski „Petit Parisien" z okazji otwarcia stacji radjotelefonicznej dla użytku publicznego, eksploatowanej przez Societé Française Radio-Electrique.

Stacja ta leży pod Paryżem w Levallois-Perret, jednakże koncerty, odczyty, deklamacje nadawane są nie na samej radjostacji, lecz w centrum Paryża, skąd prądy mikrofonowe, odpowiednio wzmocnione, przesyłają je zwykłą linją telefoniczną do Levallois-Perret i tam dzięki specjalnym urządzeniom modulują prądy radjostacji nadawczej. W ten sposób dźwięki te wysyłane są na tysiące kilometrów naokoło i miljony ludzi w najodleglejszych kątach Francji i innych krajów może jednocześnie słuchać i wiedzieć, co się dzieje w Paryżu.

Radjotelefony te mieliśmy możność odbierać nawet w Warszawie.

Liczne gazety francuskie, posiadające specjalne urządzenia radjofoniczne, komunikują publiczności zgromadzonej przed lokalami redakcyj najświeższe nowiny z całego świata. Komunikaty te [illegible] ulicach w promieniu paruset metrów od miejsca nadawania.

W[illegible] tu[illegible] turalnej Francji, gdzie każdy obywatel ma prawo zainstalować stację odbiorczą i korzystać z tych cudów nowoczesnej techniki. To też ilość odbiorców na koncerty „Radiola" rośnie z dnia na dzień, a francuski przemysł radjotelegraficzny rozwija się wspaniale.

Szczęśliwi obywatele Francji, szczęśliwa prasa francuska...

A u nas...

—:—

P. minister sprawiedliwości do prokuratorów

—:—

„Rzeczpospolita nie może trwać w ciągłym stanie wrzenia rewolucyjnego"

—:—

W dniu dzisiejszym odbywają się w dalszym ciągu obrady prokuratorów sądów apelacyjnych. Przewodniczy minister sprawiedliwości, p. Makowski. Dotychczas z najważniejszych spraw omówiono stosunek prokuratorów do wszystkich władz oraz stosunek prokuratorów do wszelkiej działalności antipaństwowej.

P. minister, otwierając zjazd, powiedział m. in.

„Urząd Prokuratorski nie może się kierować w swej działalności jakiemikolwiek sympatjami lub antypatjami politycznymi.

Bez względu na taki lub inny charakter polityczny większości sejmowej i rządu, Rzeczpospolita wymaga, aby zachowane były pewne elementarne zasady na których opiera się ład w państwie, a nawet jego istnienie. Dopóki bowiem w szerokich masach społecznych nie utrwali się należycie poszanowanie dla aktów władzy państwowej, dla uchwał Sejmu, wyroków sądu i t. p., nie można mówić o ładzie, a przeciwnie, życie społeczne ulec może łatwo rozkładowym wpływom wszelkiego typu anarchji. Rzeczpospolita nie może trwać w ciągłym stanie wrz[illegible] się oprzeć na podstawowej idei współżycia państw[illegible] którą jest [illegible] państwa i jego organów, a Urząd Prokuratorski musi stać na straży tego szacunku.

Napozór mogłoby się wydawać rzeczą zbędną powtarzanie tych starych i znanych prawd, jednakże obecny stan rzeczy w Polsce narzuca konieczność ich powtórzenia".

Dzisiaj prawdopodobnie obrady zostaną zakończone.

Przegląd prasy

— Fabrykanci łódzcy i kilku wielkich fabrykantów poza łodzią mobilizują się przeciwko ministrowi skarbu — pisze dzisiejszy „Express Poranny". — Minister Grabski nie chce dawać im kredytów bez zabezpieczenia skarbu państwa przed stratami przy zwrocie tych kredytów w walucie już zdeprecjonowanej i stąd walka z ministrem.

— Wojnę panu ministrowi skarbu — kończy „Express" — wypowiedział też Związek banków, na którego czele stoi słynny pogromca marki polskiej, Fajans. Jeżeli się zważy, że Związkiem banków rządzi Bank Handlowy, który jest obecnie ekspozyturą niemieckich D-banków, to łatwo zrozumieć, w czyim interesie leży obalenie pana Grabskiego. W sprawie tej rozporządzamy niesłychanie sensacyjnym materjałem, z którym zapoznamy naszych czytelników".

*

— W bieżącym tygodniu jeden złoty polski wynosi 6.600 mkp. — mówi prezes P. K. O. p. Linde w wywiadzie z „Gazetą Poranną". — Jeżeli ktoś będzie chciał złożyć swoje oszczędności w walucie złotej w P. K. O., to np. obecnie za 660.000 mkp. mógłby złożyć wkład w sumie 100 złotych. W chwili zaś odbioru otrzymałby tyle, ile w tym dniu płacono marek za złote, a więc gdyby kurs wynosił wtedy np. 9.500 mkp. za jednego złotego — otrzymałby w dniu odbioru za 100 złotych swoich oszczędności 950.000 mkp. Zapobiegłoby to radykalnie stracie z powodu spadku waluty.

— P. K. O. może bez najmniejszego ryzyka dokonywać tych operacyj — twierdzi dalej p. Linde — oszczędnościowych, jeżeli w dniu, w którym wpłynie do jej kas pewna suma marek, przeznaczonych na oszczędności w złotych, zakupi na odpowiednią sumę [illegible] zło[illegible]ta, opartą również o franka szwajcarskiego".

*

„Czyżby tylko Polska miała być oazą paskarstwa — zapytuje „Robotnik" — gdzie uprawianie lichwy i spekulacji nietylko żadna nie grozi kara, lecz daje jeszcze przywilej do ubiegania się o „pełne zaufanie" nękanego drożyzną społeczeństwa?"

*

„Nie można powiedzieć — stwierdza „Kurjer Polski" — żeby p. Sikorski był wygodnym dla naszego parlamentu prezydentem ministrów; zmu[illegible] myśli i pracy. Minęły piękne dni Aranjuezu, kiedy żaden rządowy program nie mącił [illegible]owitego próżniactwa przy ulicy Wiejskiej".

Doktór M. Kanel
Powrócił i wznowił przyjęcia
Specjalnie choroby wenerycznomoczopłciowe skórne i włosów. ul. Sienkiewicza 87, przyj. 1—1 i 6—8 w.
Kobiety i dzieci 2—3 pp.

Maszyny do pisania „UNDERWOOD"
wszelkich rozmiarów zawsze na składzie a także dodatki do maszyn, oraz reperacja i przeróbki maszyn.
Zygmunt Szwarc
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza № 12 tel. 98.

Dr. J. Walewski
Choroby włosów, skóry weneryczne. (Oświetlenie cewki i pęcherza.)
Rynek Kościuszki 2 Od g. 5-7 w.

DR. SZACKI
CHOROBY uszu, gardła i nosa
BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 5
przyjmuje od 9—1 i 4—7

Dr. Leon Kryński
[illegible] weneryczne [illegible] (oświetlenie cewki i pęcherza)
Przyjmuje od g. 9—1 i 5—7 w.
Białystok, Lipowa 30.

Dentysta - lekarz
J. [illegible]
[illegible]

Dr. M. Kacnelson
[illegible]
przyjmuje od [illegible] 4—7
[illegible]

DR. GURWICZ
weneryczne i [illegible]
[illegible] Przyjmuje od godz. 10—1 [illegible] Białystok, Lipowa 17.

Dr. Dawid Kagan
Choroby dziecięce i zakaźne [illegible]
przyjmuje od 11—12 i [illegible]
BIAŁYSTOK, Zamenhofa 2.

[illegible]

WARSZAWSKIE
KRATKI SĄDOWE
Smutna sprawa

Sprawa tak rozpaczliwie smutna, że nawet ja, którego filozofja życia jest pogodne obserwowanie jego objawów, pozostaję do tej chwili pod przygnębiającym przykrem wrażeniem, które przed dwoma dniami wyniosłem z sali sądowej.

Wyobraźcie sobie studenta medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego, b. oficera wojsk polskich, oskarżonego o oszustwo i skazanego za to przestępstwo na 3 miesiące więzienia. Karę tę sędzia [illegible] zawiesił wprawdzie na 3 lata, ale to w niczem faktu nie zmienia i słabą jest pociechą dla skazanego. Kto wie nawet, czy nie czułby się duchowo lepiej, gdyby odsiedział karę. Człowiek niezdecydowany moralnie czuje potrzebę ekspiacji, a odcierpiawszy karę, jest jakoś więcej w porządku z samym sobą.

Smutną zaś sprawa ta była nie ze względu na to, że oskarżonym o marne groszowe oszustwo był inteligent, jakichże bo zbrodni nie dopuszczają się inteligenci? Popełniają je często z takiem wyrafinowaniem, że człowiek o normalnej psychice staje wprost oszołomiony. I przypomnijmy sobie bodaj słynnego Landru, mordercę kobiet.

Więc nie to wnosiło w sprawę pierwiastek przygnębiającego smutku, lecz osoba oskarżonego, i droga, którą do popełnienia przestępstwa doszedł.

Młody człowiek, student 2-go kursu medycyny, powołany jako chorąży zapasu do szeregów armji rosyjskiej w czasie jej mobilizacji, spędza parę lat na froncie w warunkach ciężkich. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej i ostatecznym rozkładzie armji rosyjskiej, tuła się przez pewien czas po Rosji, aż wreszcie udaje mu się przedostać do kraju.

Tu wstępuje do armji naszej, walczy przeciw bolszewikom, odnosi dwie rany i kontuzję głowy. Opuszcza szeregi w randze podporucznika na skutek demobilizacji w r. 1921-ym. Usiłuje wstąpić ponownie do uniwersytetu, lecz nie jest przyjęty, jak twierdzi, z powodu choroby i kontuzji, która wpłynęła zgubnie na stan jego intelektu.

Wreszcie po wielu zabiegach udaje mu się znaleźć posadę w jakimś urzędzie sanitarnym na prowincji, wkrótce jednak z powodu redukcji personelu posadę traci. Przyjeżdża do Warszawy, by odszukać siostrę, która tu przed wojną mieszkała, lecz nie znajduje jej, wyjechała bowiem niewiadomo dokąd. Jest więc na bruku bez środków do życia i bez pracy.

Co ma począć wobec widma śmierci głodowej? W pociągu kolejki, którym jechał do Warszawy, znalazł kwitarjusz sznurowy na pobieranie podatku dochodowego, idzie więc do pierwszego lepszego sklepiku na Marjensztat, pobiera tytułem owego podatku 12.500 marek, na co zostawia kwit, podpisany imieniem i nazwiskiem. Wydawszy te pieniądze, idzie znów na Marjensztat do sklepiku, sąsiadującego z tamtym, by znów zainkasować, ile się da, bo głód dokucza.

Tam poznaje go właścicielka owego pierwszego sklepiku i oddaje w ręce policji, przekonała się bowiem, iż padła ofiarą malwersacji. Po miesięcznym pobycie w areszcie prewencyjnym staje przed sądem, gdzie przyznaje się do kilku popełnionych oszustw, na ogólną sumę 27 tysięcy marek, choć oskarżony jest tylko o jedno oszustwo i jedno usiłowanie. W sądzie płacze spazmatycznie i jest tak zdenerwowany, że nie może utrzymać pióra przy podpisywaniu protokółu. Błaga o przebaczenie i — o danie mu możności ukończenia studjów.

Po wyroku odzyska wolność, lecz co się z nim dalej stanie?..

C—wicz.

KURSY DEWIZ POGIEŁDOWE

Warszawa, 14 lutego 1923 r. **TRANSATLANTIC RADIO**

New-Jork wysłane 6-ta wiecz. dnia 13 1923 r.

Otrzymano godz. 6-ta rano.

	Kurs pogieł.	Kurs końcow.	Dzień poprzed.
Londyn kablogram	466	465	466
Paryż	[illegible]	6 2	620
Berlin	0,32	0 [illegible]	665
Medjolan	482	481	482
Zurich	1876	1878	1872
Kopenhaga	1673	1880	1887
Sztokholm	2667	2650	2667
Christjanja	1845	1852	1846
Amsterdam	3950	3951	3952
Praga	[illegible]	297	297
Wiedeń	[illegible]	0,14	014
Budapeszt	[illegible]	4	346
Bukareszt	48	—	49
Warszawa	028	—	0,28
Zagrzeb	002	—	95
Madryt	1566	1566	1576
Helsingfors	261	261	2 26
Brazylja	550	—	549
Kanada	[illegible]	—	1
Brazylja	8725	—	8720
Argentyna	8708	—	8710
Japonja	—	—	—
Konstantynopol	—	—	—

Berlin dnia .II 1923 r.

		Budapeszt	[illegible]
Amsterdam	1381 86	Bukareszt	—
Zurich	[illegible]	Warszawa	[illegible]
Londyn	[illegible]	Zagrzeb	—
Paryż	[illegible]	Kopenhaga	[illegible]
Medjolan	[illegible]	Sztokholm	[illegible]
New-York	[illegible]	Christjanja	63—
Wiedeń	[illegible]	Helsingfors	

LONDYN dnia 13 lutego 1923 r. — [illegible]

PRAGA dnia 13 lutego 1923 r. — [illegible]

AMSTERDAM dnia 13 lutego 1923 — [illegible]

LONDYN — [illegible]

PARYŻ — [illegible]

ZURICH dnia 13 lutego 1923 r. — [illegible]

Rozmyślania popielcowe panny Gieni

—:—

Popielec

Sypią kapłani popiół na głowy, w których jeszcze szumi od ostatniego, do świtu przetańczonego balu.

Sypią popiół i wymawiają groźne słowa o nicości rzeczy ziemskich i przemijających.

Kładą nakaz postu i rozmyślania duszom lekkomyślnym i nieopatrznym. I duszom, zawiedzionym w różowych obietnicach karnawału — jak dusze panien na wydaniu, które i po karnawale zostały pannami.

*

W szary poranek popielcowy panna Gienia wybiera się z mamą do kościoła na posypanie głowy popiołem. Należy jej się ta symboliczna kara — wszak tańczyła tego karnawału niemal co drugi dzień.

Mimo, że jest jeszcze śpiąca, panna Gienia skacze na równe nogi z łóżka i zaczyna się ubierać. Ale dziwnie nie sporo idzie jej dziś ubieranie, bo głowę ma pełną myśli, myśli nie wesołych i buntowniczych.

Dlaczego naprzykład ma sama schylać się, wdziewając pończochy? Dlaczego nie mąż („jej mąż") na kolanach przed żonusią sznuruje buciki? Zosia zawsze przechwala się, że jej Kazio stale tak robi. Chociaż może to i nieprawda. Opowiada tak, by jej, Gieni, zrobić na złość — przecież dwa lata temu Kazio kochał się w Gieni na zabój.

Panna Gienia w jednej pończosze spaceruje melancholijnie po swym pokoju. Idzie do stolika, kluczem otwiera szufladę, wyjmuje z niej ładnie oprawny zeszyt. Otula się szlafroczkiem, zagrzebuje się na kanapie, chowając starannie bosą nogę w fałdy szlafroka — i otwiera pamiętnik.

„Nie bardzo lubię pana Józefa, bo ma rudawe wąsy i wybladłe oczy i wogóle jest nudny okropnie. Ale mama powiedziała mi dziś: Jeśli w ciągu karnawału pan Józef się oświadczy, trzeba będzie go przyjąć. Gienia i tak już zakrawa na starą pannę".

Panna Gienia opuszcza ręce. Przed oczyma jej migają, jak w kalejdoskopie: biała suknia, niebieska suknia, różowa z koronkami. I zawsze pan Józef przy niej, zawsze jednakowo nudny.

„Powiedział mi dziś pan Władysław (Władzio! Władeczek!), że od dwu tygodni z balu na bal za mną jeździł i szukał sposobności, byśmy się poznali. Mój Boże, jakiż on miły!"

Ale mama — ach, ta mama — nie była tak bardzo zachwycona, a pan Józef wcale nie był zachwycony. Miły Władzio tymczasem na krok nie odstępował panny Gieni. Więc pan Józef uczuł się boleśnie dotknięty, poszedł i oświadczył się pannie Loli.

Rzucił widocznie zły urok na miłość, bo w ostatnim tygodniu karnawału Władzio zaczął namiętnie asystować pannie Juli. Gienia pisała:

„Zdradził mnie! Niech ta zdrada zatruje mu każdą chwilę, niech go ścigają wyrzuty sumienia".

Władzio jednak, jak dotąd, wygląda doskonale i podobno na wiosnę będzie jego ślub z Julą.

Mniejsza już o wszystko. Przyjdzie wiosna, wycieczki za miasto i zielony karnawał. Panna Gienia wie, że męża znajdzie. Ale co przedtem wysłucha od mamy!

— Tyle kosztów, tyle sukien, fryzur, pończoch jedwabnych — wszystko na nic. — Nawet męża złapać nie umiesz.

I drzwi, jak naumyślnie otwierają się: mama już ubrana do kościoła.

— I niemasz tu zostać starą panną! Zamiast się ubierać, ona romanse czyta na kanapie. Ksiądz z popiołem nie będzie czekał na ciebie.

—:—

Muzycy polscy w Ameryce

—:—

Ozdabiają głowy wawrzynem i zbierają dolary

Paderewski, Hoffman, Kochański, Huberman, Friedman

—:—

Po sześcioletniej przerwie Ignacy Paderewski od kilku miesięcy koncertuje w Ameryce, odwiedzając większe miasta Stanów Zjednoczonych. Wszędzie gra jego cieszy się olbrzymiem powodzeniem, a prasa amerykańska o fortepianowem jego mistrzostwie wypowiada entuzjastyczne sądy.

Świetny mistrz fortepianu występował ostatnio w Chicago, w teatrze Auditorium, gdzie publiczność zgotowała mu niezwykłą owację. Po kilku pierwszych numerach słuchacze podnieśli się ze swych krzeseł, bijąc przez kilka minut brawo.

Koncert trwający zwykle półtorej godziny, tym razem trwał bezmała trzy godziny, a publiczność pozostawała na swych miejscach tak długo, aż ze sceny wyniesiono fortepian i opuszczono kurtynę.

Prasa chicagowska między innemi pisze:

„Paderewski był zawsze i będzie bogiem muzyki, sztuka jego nie obniża się, lecz jest u szczytu rozwoju". Inny znów organ określa wielkiego wirtuoza mianem króla muzyki, zaznaczając, że w świecie muzycznym dzierży on pierwszeństwo podobnie jak ongi Liszt.

*

Niemałem również powodzeniem cieszą się występy innych muzyków polskich.

Koncertuje więc Józef Hoffman, którego prasa miejscowa nazywa drugim Paderewskim. Ze skrzypków polskich obecnie rozpoczął występy Bronisław Huberman w Chicago.

Świeżo również ukończył serję wystepów Wacław Kochański, powracający do Polski, a ostatnio przybył do Chicago Ignacy Friedman.

Co najważniejsze, iż wszyscy ci artyści nietylko ozdabiają czoła swe liśćmi wawrzynu, lecz przedewszystkiem zdobywają dolary — prawdziwe dolary amerykańskie, które ostatnio stały się tak upragnionym celem marzeń najszerszych warstw u nas, iż w pogoni za nimi zatracamy nawet granicę rozsądku, oddając się w niewolę czarnej giełdzie.

Jak się zapowiada nadchodzący sezon sportowy?

Miłośników sportów piłkowych czeka w nadchodzącym sezonie wiosennym szereg pierwszorzędnych atrakcyj, które przygotowują kluby stołeczne, rozpoczynające w roku bieżącym rywalizację o charakterze już nie podwórkowym, jak dotychczas, lecz zakrojonym na szeroką europejską miarę. Zmiany, które zaszły w łonie warszawskiego okręgowego Związku Piłki Nożnej, kierowniczej organizacji sportu piłkarskiego, najpopularniejszego dziś nietylko u nas, lecz i zagranicą, pozwalają przypuszczać, że nowy kurs zacznie się od góry, od czołowych instytucyj, i tem znamienniej i skuteczniej odbije się na życiu i pracy poszczególnych klubów.

Znajdują się one dziś w innem położeniu, niż w sezonie ubiegłym, — o wiele dogodniejszem, dającem rękojmię nieskrępowanego dotychczasowemi trudnościami rozwoju, — położeniu, które równocześnie nakłada na nie obowiązek utrzymania poziomu godnego miljonowej stolicy trzydziestomiljonowego państwa.

Pierwszą, najważniejszą zdobyczą minionego sezonu, jest niewątpliwie uzyskanie własnych boisk. Poszczycić się niemi może już wojskowy klub sportowy „Legja" i „Polonia". „Legja" zagospodarowała się już na własnym terenie i przypuszczać należy, że przy znanej sprężystej energji jej kierowników, zdoła już w pierwszej połowie bieżącego roku doprowadzić swoje boisko do nienagannej formy.

Już dziś może na niem ćwiczyć i rozgrywać spotkania oficjalne, co umożliwi jej ustanowienie budżetu, pozwalającego na sprowadzanie pierwszorzędnych przeciwników i ustanowienie pełnego atrakcyj programu sezonowego.

„Polonia" jest właścicielką narazie tylko kawałka ziemi, niesplanowanego, bez zabudowań, ogrodzeń i t. d., można jednak przypuszczać, iż obiecana pomoc magistratu nie zawiedzie i w ciągu lata pierwszy, najliczniejszy i najsilniejszy klub Warszawy wywiesi na bramach własnego parku chorągwie o barwach towarzystwa.

Drugim czynnikiem, który zmienił dotychczasowy stan rzeczy, było pozyskanie zagranicznych, wykwalifikowanych trenerów. Praca byłego trenera „Polonii", Kimptona, nie pozostała bez wpływu, zwłaszcza jeśli chodzi o system i styl gry reprezentacyjnej drużyny footbalowej „Polonii". Następca Kimptona, z którym pertraktacje dobiegają właśnie końca, jeden z graczów budapeszteńskiego „Törekvesu", nie zmarnuje zapewne efektów pracy poprzednika i zdoła odkryć przed naszymi sportowcami tajemnice efektownej i brawurowej gry węgrów, tylekroć oklaskiwanej na boiskach polskich.

Trener „Legji", który pracę nad swoją drużyną rozpoczął już w początkach zimy, da poznać się niebawem publiczności, która z niecierpliwością oczekuje pierwszego występu zreorganizowanej jednostki wojskowych.

Otwarcie sezonu klubów naszych nastąpi ma niebawem. Mistrz stolicy, „Polonia", jak poinformował nas kierownik sekcji piłki nożnej tego klubu, p. Piotrowski, zapoczątkuje serję występów wiosennych dn. 18 marca, spotkaniem z Łódzkiem Towarzystwem Sportowo-gimnastycznem w Łodzi.

Potem nastąpi szereg rozgrywek o mistrzowstwo okręgu warszawskiego, zapoczątkowany meczem z Akademickim Związkiem Sportowym dn. 25 marca. W terminach wolnych od rozgrywek o mistrzowstwo, jak również po ich ukończeniu, „Polonia" przygotowuje szereg zawodów towarzyskich, jak np. dnia 22 kwietnia z krakowską „Jutrzenką" w Warszawie, dn. 8 maja z „Wartą" w Poznaniu. Daty innych spotkań nie są jeszcze ustanowione.

Zakontraktowano również kilka wysoce interesujących meczów z drużynami zagranicznemi. Warszawa gościć będzie jeden z pierwszych klubów belgijskich, który zjechać ma do Polski na tournée. Dokładny termin przyjazdu nie jest jeszcze ustanowiony. Na święta wielkanocne „Polonia" zmierzy się z pierwszorzędnym klubem węgierskim z Szegedyna. Dnia 23 i 24 czerwca zobaczymy po raz pierwszy na ziemiach polskich jugosłowiański klub „Concordia" z Zagrzebia, zwycięzcę byłych mistrzów południowosłowiańskich „Hask" i „Gradjanski". W czerwcu przybędzie również na zaproszenie „Polonii" znany klub madziarski „Kispest A. C." z Budapesztu, oraz gdański „Verein für Leibesübungen".

Sensacją nielada będzie przyjazd niemców berlińskich, pierwsza próba nawiązania stosunków ze sportem niemieckim. Spotkanie to, w którem przeciw mistrzowi naszemu stanie „Union - Oberschöneweide", odbędzie się dn. 11 i 12 sierpnia.

Jak widać z tego, sezon wiosenny zapowiada się w pełni tego słowa znaczeniu świetnie i obfitować będzie w widowiska ciekawe i pod względem sportowym pierwszorzędnego znaczenia.

HURTOWO-DETALICZNY
Skład win, wódek i likierów
WOLF GRUDSKI
Białystok, Sienkiewicza № 28, telefon 104
poleca wszystkim kupcom największy wybór win i wódek, starych wyk nanych firm Winkelhausena, Baczewskiego, Kantrowicza, Gneifego i innych na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

12)

Tajemnica Czarnej Damy

—:—

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

A N O N I M A

—:—

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak znikęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. W dwie godziny później ujrzeli tę samą twarz w aucie. Pościg za autem również był daremny — nie znaleźli w niem nikogo. Zameldowawszy w policji o dziwnych zdarzeniach, ruszyli się dwaj przyjaciele do domu. Rosz, wracając na ulice Flory wciągnięty został w bójkę nożowców...

Rosz począł ich gonić, chcąc choć jednego oddać w ręce policji, ale wkrótce przekonał się, że długonodzy apasze byli mistrzami w ucieczce. Przeskoczyli ogrodzenie sąsiednie i przepadli w ogrodach. Zawrócił tedy ku ofierze napadu, który, zostawił pod ścianą.

Ale z „ofiary" nie było i śladu.

— Czary, czy co? — mruknął zdumiony Rosz i szybko pobiegł ku ulicy Flory.

Ulica była pusta.

Podskoczył do muru, okalającego posesję naprzeciw leżącą. Dźwignął się na muskularnych ramionach. W ogrodach panowała cisza i pustka.

Robiło się widno. Ostatnia straż uchodzącej nocy, liljowy zmierzch ustępował szybko przed świetlistym porankiem słonecznego dnia.

Rosz jeszcze raz przebiegł ulicę tam i siam. Nikogo.

Pochylił się tedy nad miejscem, gdzie leżał nieznajomy i badał kamień za kamieniem.

Ani strzępka ubrania, ani jednej plamy krwi...

W całym kręgu walki stoczonej z apaszami, również nie pozostało nic, coby na nią wskazywało.

Nawet nóż wyłuskiwony z ręki bandyty przez Rosza zniknął. Zapadł w bruk, czy uleciał w powietrze.

Do dwóch zagadek ubiegłej nocy przybyła trzecia niemniej tajemnicza.

— Kiż djabli? — zaklął wreszcie po góralsku i splunął z chłopską furją.

I poszedł spać...

ROZDZIAŁ VIII.

Nowe niespodzianki

Jerzy zbudził się dopiero koło dwunastej w południe.

Bolały go kości, bolała głowa.

Nocna przygoda zostawiła w duszy jego zamęt i niepokój.

Po sto razy pytał: kto? co? dlaczego? i nie znajdywał odpowiedzi. Co raz stawiał inne hypotezy i co raz przekonywał się, że nie wyjaśniają one niczego. Chwilami zdawało mu się, iż już już chwyta wątek, wnet jednak urywała się ta nić przewodnia i znowu stawał przed ścianą bez wyjścia. Wściekał się i tłukł pięścią o brzegi łóżka, ale ta bezradna złość jeszcze bardziej mąciła mu myśli. Palił papierosa po papierosie. I to nie pomagało. Wzrastał tylko zawrót w głowie.

Wreszcie z kłębowiska błędnych myśli zaczął się rodzić jakiś koszmar półsenny. Wtedy zerwał się ostatkiem energji, podbiegł do okna i otworzył je szeroko na jasny świat i gwar ulicy. Otrzeźwiał odrazu. Mocnem postanowieniem odpędził zmorę.

— Czekajmy dalszych faktów — rzekł do siebie. Niech one rozświetlą, co było przywidzeniem, a co prawdą.

W tej chwili zapukała do drzwi stróżka, posługująca Jerzemu.

— Co to się z panem wyprawia — zaczęła gderać, gdy jej otworzył — już trzeci raz jestem na górze, ani się dopukać.

Pytał, czy kto był do niego, i o listy. Potem wydał jej zwykłe rozporządzenie.

Naraz rozległo się nerwowe stukanie do drzwi.

— Mógłby pan też kazać już raz dzwonek naprawić — zrzędziła tak, idąc otwierać.

Za chwilę wszedł, a raczej wpadł do pokoju mały człowieczek, nadęty jak purchawka, z wytrzeszczonemi komicznie oczami, ubrany z pretensjonalną elegancją, wskazującą, iż bardzo dbał o siebie i wiele o sobie mniemał.

Był to kolega Jerzego jeszcze ze szkół, a później z Akademji Sztuk Pięknych. Wówczas zwał się Michał Sirek i był synem przekupki z Krowodrzy w Krakowie. Później na wojnie przybrał sobie przydomek Trzaska, bo tak go dla drobnej figurki nazwano. Dodał do tego imię z bierzmowania Bolesław. Gdy został oficerem, przezwał się Sirecki. A potem po wojnie w cywilu połączył wszystko razem i mienił się wszędzie Bolesławem Trzaska Sireckim, potomkiem zapomnianej arystokratycznej rodziny. Garnął się do bogatych i utytułowanych, a nosił się tak górnie, że nie śmiano mu przypominać dawnych czasów kawalerskich, tembardziej, że zyskał wpływy i dobrze się miał, jako portrecista wzięty w arystokratycznych domach...

Jerzy zdziwił się. Trzaska dawno już nie odwiedzał jego pracowni. Ale niebawem dowiedział się o powodach tej niezwykłej wizyty i jeszcze bardziej się zdziwił.

— Kochany Jureczku? — zaczął skrzeczeć Sirecki — widzę, żeś zaintrygowany, co mnie do ciebie o tak „wczesnej" porze sprowadza. Osłupiejesz! Ale nie chcę cię męczyć. Powiem odrazu. Twoja nocna przygoda...

(d. n.)

WARSZAWSKIE

KRATKI SĄDOWE

Smutna sprawa

Sprawa tak rozpaczliwie smutna, że nawet ja, którego filozofją życia jest pogodne obserwowanie jego objawów, pozostaję do tej chwili pod przygnębiającem przykrem wrażeniem, które przed dwoma dniami wyniosłem z sali sądowej.

Wyobraźcie sobie studenta medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego, b. oficera wojsk polskich, oskarżonego o oszustwo i skazanego za to przestępstwo na 3 miesiące więzienia. Karę tę sędzia [illegible] zawiesił wprawdzie na 3 lata, ale to w niczem faktu nie zmienia i słabą jest [illegible] dla skazanego. Kto wie nawet, czy nie czułby się duchowo lepiej, gdyby odsiedział karę. Człowiek niezdecydowany moralnie czuje potrzebę ekspiacji, a odcierpiawszy karę, jest jakoś więcej w porządku z samym sobą.

Smutną zaś sprawa ta była nie ze względu na to, że oskarżonym o marne groszowe oszustwo był inteligent, jakichże bo zbrodni nie dopuszczają się inteligenci? Popełniają je często z takiem wyrafinowaniem, że człowiek o normalnej psychice staje wprost oszołomiony. I przypomnijmy sobie bodaj słynnego Landru, mordercę kobiet.

Więc nie to wnosiło w sprawę pierwiastek przygnębiającego smutku, lecz osoba oskarżonego, i droga, którą do popełnienia przestępstwa doszedł. Młody człowiek, student 2-go kursu medycyny, powołany jako chorąży zapasu do szeregów armji rosyjskiej w czasie jej mobilizacji, spędza parę lat na froncie w warunkach ciężkich. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej i ostatecznym rozkładzie armji rosyjskiej, tuła się przez pewien czas po Rosji, aż wreszcie udaje mu się przedostać do kraju.

Tu wstępuje do armji naszej, walczy przeciw bolszewikom, odnosi dwie rany i kontuzję głowy. Opuszcza szeregi w randze podporucznika na skutek demobilizacji w r. 1921-ym. Usiłuje wstąpić ponownie do uniwersytetu, lecz nie jest przyjęty, jak twierdzi, z powodu choroby i kontuzji, która wpłynęła zgubnie na stan jego intelektu.

Wreszcie po wielu zabiegach udaje mu się znaleźć posadę w jakimś urzędzie sanitarnym na prowincji, wkrótce jednak z powodu redukcji personelu posadę traci. Przyjeżdża do Warszawy, by odszukać siostrę, która tu przed wojną mieszkała, lecz nie znajduje jej, wyjechała bowiem niewiadomo dokąd. Jest więc na bruku bez środków do życia i bez pracy.

Co ma począć wobec widma śmierci głodowej? W pociągu kolejki, którym jechał do Warszawy, znalazł kwitarjusz sznurowy na pobieranie podatku dochodowego, idzie więc do pierwszego lepszego sklepiku na Marjensztat, pobiera tytułem owego podatku 12.500 marek, na co zostawia kwit, podpisany imieniem i nazwiskiem. Wydawszy te pieniądze, idzie znów na Marjensztat do sklepiku, sąsiadującego z tamtym, by znów zainkasować, ile się da, bo głód dokucza.

Tam poznaje go właścicielka owego pierwszego sklepiku i oddaje w ręce policji, przekonała się bowiem, iż padła ofiarą malwersacji. Po miesięcznym pobycie w areszcie prewencyjnym staje przed sądem, gdzie przyznaje się do kilku popełnionych oszustw, na ogólną sumę 27 tysięcy marek, choć oskarżony jest tylko o jedno oszustwo i jedno usiłowanie. W sądzie płacze spazmatycznie i jest tak zdenerwowany, że nie może utrzymać pióra przy podpisywaniu protokółu. Błaga o przebaczenie ! — o danie mu możności ukończenia studjów.

Po wyroku odzyska wolność, lecz co się z nim dalej stanie?...

C—wicz.

Rozmyślania popielcowe panny Gieni

—:—

Popielec.

Sypią kapłani popiół na głowy, w których jeszcze szumi od ostatniego, do świtu przetańczonego balu.

Sypią popiół i wymawiają groźne słowa o nicości rzeczy ziemskich i przemijających.

Kładą nakaz postu i rozmyślania duszom lekkomyślnym i nieopatrznym, i duszom, zawiedzionym w różowych obietnicach karnawału — jak dusze panien na wydaniu, które i po karnawale zostały pannami.

*

W szary poranek popielcowy panna Gienia wybiera się z mamą do kościoła na posypanie głowy popiołem. Należy jej się ta symboliczna kara — wszak tańczyła tego karnawału niemal co drugi dzień.

Mimo, że jest jeszcze śpiąca, panna Gienia skacze na równe nogi z łóżka i zaczyna się ubierać. Ale dziwnie nie sporo idzie jej dziś ubieranie, bo głowę ma pełną myśli, myśli nie wesołych i buntowniczych.

Dlaczego naprzykład ma sama schylać się, wdziewając pończochy? Dlaczego nie mąż („jej mąż") na kolanach przed żonusią sznuruje buciki? Zosia zawsze przechwala się, że jej Kazio stale tak robi. Chociaż może to i nieprawda. Opowiada tak, by jej, Gieni, zrobić na złość — przecież dwa lata temu Kazio kochał się w Gieni na zabój.

Panna Gienia w jednej pończosze spaceruje melancholijnie po swym pokoju. Idzie do stolika, kluczem otwiera szufladę, wyjmuje z niej ładnie oprawny zeszyt. Otula się szlafroczkiem, zagrzebuje się na kanapie, chowając starannie bosą nogę w fałdy szlafroka — i otwiera pamiętnik.

„Nie bardzo lubię pana Józefa, bo ma rudawe wąsy i wybladłe oczy i wogóle jest nudny okropnie. Ale mama powiedziała mi dziś: Jeśli w ciągu karnawału pan Józef się oświadczy, trzeba będzie go przyjąć. Gienia i tak już zakrawa na starą pannę".

Panna Gienia opuszcza ręce. Przed oczyma jej migają, jak w kalejdoskopie: biała suknia, niebieska suknia, różowa z koronkami. I zawsze pan Józef przy niej, zawsze jednakowo nudny.

„Powiedział mi dziś pan Władysław (Władzio! Władeczek!), że od dwu tygodni z balu na bal za mną jeździł i szukał sposobności, byśmy się poznali. Mój Boże, jakiż on miły!"

Ale mama — ach, ta mama — nie była tak bardzo zachwycona, a pan Józef wcale nie był zachwycony. Miły Władzio tymczasem na krok nie odstępował panny Gieni. Więc pan Józef uczuł się boleśnie dotknięty, poszedł i oświadczył się pannie Loli.

Rzucił widocznie zły urok na miłość, bo w ostatnim tygodniu karnawału Władzio zaczął namiętnie asystować pannie Juli. Gienia pisała:

„Zdradził mnie! Niech ta zdrada zatruje mu każdą chwilę, niech go ścigają wyrzuty sumienia".

Władzio jednak, jak dotąd, wygląda doskonale i podobno na wiosnę będzie jego ślub z Julą.

Mniejsza już o wszystko. Przyjdzie wiosna, wycieczki za miasto i zielony karnawał. Panna Gienia wie, że męża znajdzie. Ale co przedtem wysłucha od mamy!

— Tyle kosztów, tyle sukien, fryzur, pończoch jedwabnych — wszystko na nic. — Nawet męża złapać nie umiesz.

I drzwi, jak naumyślnie otwierają się: mama już ubrana do kościoła.

— I niemasz tu zostać starą panną! Zamiast się ubierać, ona romanse czyta na kanapie. Ksiądz z popiołem nie będzie czekał na ciebie.

—:—

Muzycy polscy w Ameryce

—:—

Ozdabiają głowy wawrzynem i zbierają dolary

Paderewski, Hoffman, Kochański, Huberman, Friedman

—:—

Po sześcioletniej przerwie Ignacy Paderewski od kilku miesięcy koncertuje w Ameryce, odwiedzając większe miasta Stanów Zjednoczonych. Wszędzie gra jego cieszy się olbrzymiem powodzeniem, a prasa amerykańska o fortepianowem jego mistrzostwie wypowiada entuzjastyczne sądy.

Świetny mistrz fortepianu występował ostatnio w Chicago, w teatrze Auditorium, gdzie publiczność zgotowała mu niezwykłą owację. Po kilku pierwszych numerach słuchacze podnieśli się ze swych krzeseł, bijąc przez kilka minut brawo.

Koncert, trwający zwykle półtorej godziny, tym razem trwał bezmała trzy godziny, a publiczność pozostawała na swych miejscach tak długo, aż ze sceny wyniesiono fortepian i opuszczono kurtynę.

Prasa chicagowska między innemi pisze:

„Paderewski był zawsze i będzie bogiem muzyki, sztuka jego nie obniża się, lecz jest u szczytu rozwoju".

Inny znów organ określa wielkiego wirtuoza mianem króla muzyki, zaznaczając, że w świecie muzycznym dzierży on pierwszeństwo podobnie jak ongi Liszt.

*

Niemałem również powodzeniem cieszą się występy innych muzyków polskich.

Koncertuje więc Józef Hoffman, którego prasa miejscowa nazywa drugim Paderewskim. Ze skrzypków polskich obecnie rozpoczął występy Bronisław Huberman w Chicago.

Świeżo również ukończył serję występów Wacław Kochański, powracający do Polski, a ostatnio przybył do Chicago Ignacy Friedman.

Co najważniejsze, iż wszyscy ci artyści nietylko ozdabiają czoła swe liśćmi wawrzynu, lecz przedewszystkiem zdobywają dolary — prawdziwe dolary amerykańskie, które ostatnio stały się tak upragnionym celem marzeń najszerszych warstw u nas, iż w pogoni za nimi zatracamy nawet granicę rozsądku, oddając się w niewolę czarnej giełdzie.

Jak się zapowiada nadchodzący sezon sportowy?

Miłośników sportów boiskowych czeka w nadchodzącym sezonie wiosennym szereg pierwszorzędnych atrakcyj, które przygotowują kluby stołeczne, rozpoczynające w roku bieżącym rywalizację o charakterze już nie podwórkowym, jak dotychczas, lecz zakrojonym na szeroką europejską miarę. Zmiany, które zaszły w łonie warszawskiego okręgowego Związku Piłki Nożnej, kierowniczej organizacji sportu piłkarskiego, najpopularniejszego dziś nietylko u nas, lecz i zagranicą, pozwalają przypuszczać, że nowy kurs zacznie się od góry, od czołowych instytucyj, i tem znamienniej i skuteczniej odbije się na życiu i pracy poszczególnych klubów.

Znajdują się one dziś w innem położeniu, niż w sezonie ubiegłym, — o wiele dogodniejszem, dającem rękojmię nieskrępowanego dotychczasowemi trudnościami rozwoju, — położeniu, które równocześnie nakłada na nie obowiązek utrzymania poziomu godnego miljonowej stolicy trzydziestomiljonowego państwa.

Pierwszą, najważniejszą zdobyczą minionego sezonu, jest niewątpliwie uzyskanie własnych boisk. Poszczycić się niemi może już wojskowy klub sportowy „Legja" i „Polonia". „Legja" zagospodarowała się już na własnym terenie i przypuszczać należy, że przy znanej sprężystej energji jej kierowników, zdoła już w pierwszej połowie bieżącego roku doprowadzić swoje boisko do nienagannej formy.

Już dziś może na niem ćwiczyć i rozgrywać spotkania oficjalne, co umożliwi jej ustanowienie budżetu, pozwalającego na sprowadzanie pierwszorzędnych przeciwników i ustanowienie pełnego atrakcyj programu sezonowego.

„Polonia" jest właścicielką narazie tylko kawałka ziemi, niesplanowanego, bez zabudowań, ogrodzeń i t. d., można jednak przypuszczać, iż obiecana pomoc magistratu nie zawiedzie i w ciągu lata pierwszy, najliczniejszy i najsilniejszy klub Warszawy wywiesi na bramach własnego parku chorągwie o barwach towarzystwa.

Drugim czynnikiem, który zmienił dotychczasowy stan rzeczy, było pozyskanie zagranicznych, wykwalifikowanych trenerów. Praca byłego trenera „Polonii", Kimptona, nie pozostała bez wpływu, zwłaszcza jeśli chodzi o system i styl gry reprezentacyjnej drużyny footbalowej „Polonii". Następca Kimptona, z którym pertraktacje dobiegają właśnie końca, jeden z graczów budapeszteńskiego „Törekvesu", nie zmarnuje zapewne efektów pracy poprzednika i zdoła odkryć przed naszymi sportowcami tajemnicę efektownej i brawurowej gry węgrów, tylekroć oklaskiwanej na boiskach polskich.

Trener „Legji", który pracę nad swoją drużyną rozpoczął już w początkach zimy, da poznać się niebawem publiczności, która z niecierpliwością oczekuje pierwszego występu zreorganizowanej jednostki wojskowych.

Otwarcie sezonu klubów naszych nastąpić ma niebawem.

Mistrz stolicy, „Polonia", jak poinformował nas kierownik sekcji piłki nożnej tego klubu, p. Piotrowski, zapoczątkuje serję występów wiosennych dn. 18 marca, spotkaniem z Łódzkiem Towarzystwem Sportowo - gimnastycznem w Łodzi.

Potem nastąpi szereg rozgrywek o mistrzowstwo okręgu warszawskiego, zapoczątkowany meczem z Akademickim Związkiem Sportowym dn. 25 marca. W terminach wolnych od rozgrywek o mistrzowstwo, jak również po ich ukończeniu, „Polonia" przygotowuje szereg zawodów towarzyskich, jak np. dnia 22 kwietnia z krakowską „Jutrzenką" w Warszawie, dn. 8 maja z „Wartą" w Poznaniu. Daty innych spotkań nie są jeszcze ustanowione.

Zakontraktowano również kilka wysoce interesujących meczów z drużynami zagranicznemi. Warszawa gościć będzie jeden z pierwszych klubów belgijskich, który zjechać ma do Polski na tournée. Dokładny termin przyjazdu nie jest jeszcze ustanowiony. Na święta wielkanocne „Polonia" zmierzy się z pierwszoklasowym klubem węgierskim z Szegedyna. Dnia 23 i 24 czerwca zobaczymy po raz pierwszy na ziemiach polskich jugosłowiański klub „Concordia" z Zagrzebia, zwycięzcę byłych mistrzów południowosłowiańskich „Hask" i „Gradjański". W czerwcu przybędzie również na zaproszenie „Polonii" znany klub madziarski „Kispest A. C." z Budapesztu, oraz gdański „Verein für Leibesübungen".

Sensacją nielada będzie przyjazd niemców berlińskich, pierwsza próba nawiązania stosunków ze sportem niemieckim. Spotkanie to, w którem przeciw mistrzowi naszemu stanie „Union - Oberschienewelde", odbędzie się dn. 11 i 12 sierpnia.

Jak widać z tego, sezon wiosenny zapowiada się w pełnem tego słowa znaczeniu świetnie i obfitować będzie w widowiska ciekawe i pod względem sportowym pierwszorzędnego znaczenia.

HURTOWO-DETALICZNY

Skład win, wódek i likierów

WOLF GRUDSKI

Białystok, Sienkiewicza № 28, telefon 104

poleca wszystkim kupcom największy wybór win i wódek, starych wyk nanych firm Winkelhemsena, Baczewskiego, Kantorowicza, Gnedego i innych na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

KURSY DEWIZ POGIEŁDOWE

Warszawa, 14 lutego 1923 r. TRANSATLANTIC RADIO

New-Jork wysłano 6-ta wiecz. dnia 13 [illegible] 1923 r.

Otrzymano godz. 6-ta rano.

	Kurs pogieł.	Kurs końcow.	Dzień poprzed.
Londyn kablogram	465	465 [illegible]	465 [illegible]
Paryż	634 [illegible]	6:2	630
Berlin	0.22	0.25	[illegible]
Mediolan	483 [illegible]	481	482
Zurich	1876	1878	1872
Kopenhaga	1873	1880	1887
Sztokholm	2657	265[illegible]	265[illegible]
Christjanja	1845	1852	1840
Amsterdam	3940	3961	3953
Praga	298	297	297
Wiedeń	0,14[illegible]	0,14[illegible]	014
Budapeszt	3[illegible]	4	346
Bukareszt	48	—	49
Warszawa	026	—	0.26
Zagrzeb	082	—	85[illegible]
Madryt	1605	1586	1596
Helsingfors	261[illegible]	261	2 26
Bruksella	550	—	540[illegible]
Kanada	1[illegible]	—	1
Brazylia	8725	—	8720
Argentyna	8708	—	8710
Japonja	—	—	—
Konstantynopol	—	—	—

Berlin dnia [illegible] II 1923 r.

Amsterdam	1361 95	Budapeszt	120[illegible]30
Zurich	642[illegible]	Bukareszt	—
Londyn	161[illegible]	Warszawa	6[illegible]
Paryż	218[illegible] 14[illegible]	Zagrzeb	—
Mediolan	164[illegible]	Kopenhaga	619[illegible]561
New-York	3430-40	Sztokholm	642[illegible]41
Wiedeń	50[illegible]	Christjanja	63—
		Helsingfors	

LONDYN, dnia 13 lutego 1923 r.; PARYŻ, dnia 13 lutego 1923 r.; ZURICH, dnia 13 lutego 1923 r.; PRAGA, dnia 13 lutego 1923 r.; AMSTERDAM, dnia 13 lutego 1923 r.: [illegible]

12)

Tajemnica Czarnej Damy

—:—

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

—:—

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostrecki przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. W dwie godziny później ujrzeli tę samą twarz w aucie. Pościg za autem również był daremny, nie znaleźli w niem nikogo. Zameldowawszy w policji o dziwnych zdarzeniach, rozeszli się dwaj przyjaciele do domu. Rosz, wracając na ulicę Flory wciągnięty został w bójkę nożowców.

Rosz począł ich gonić, chcąc choć jednego oddać w ręce policji, ale wkrótce przekonał się, że długonodzy apasze byli mistrzami w ucieczce. Przeskoczyli ogrodzenie sąsiednie i przepadli w ogrodach. Zawrócił tedy ku ofierze napadu, którą zostawił pod [illegible].

Ale z „ofiary" nie było i śladu.

— Czary, czy co? — mruknął zdumiony Rosz i szybko pobiegł ku ulicy Flory.

Ulica była pusta.

Podskoczył do muru, okalającego posesję naprzeciw leżącą. Dźwignął się na muskularnych ramionach. W ogrodach panowała cisza i pustka.

Robiło się widno. Ostatnia straż uchodzącej nocy, liljowy zmierzch ustępował szybko przed świetlistym porankiem słonecznego dnia.

Rosz jeszcze raz przebiegł ulicę tam i siam. Nikogo.

Pochylił się tedy nad miejscem, gdzie leżał nieznajomy i badał kamień za kamieniem.

Ani strzępka ubrania, ani jednej plamy krwi...

W całym kręgu walki stoczonej z apaszami, również nie pozostało nic, coby na nią wskazywało.

Nawet nóż wyłuskwiony z ręki bandyty przez Rosza zniknął. Zapadł w bruk, czy zniknął w powietrze.

Do dwóch zagadek ubiegłej nocy przybyła trzecia niemniej tajemnicza.

— Kiz djasi!? — zaklął wreszcie po góralsku i splunął z chłopską furją.

I poszedł spać...

ROZDZIAŁ VIII.

Nowe niespodzianki

Jerzy zbudził się dopiero koło dwunastej w południe.

Bolały go kości, bolała głowa.

Nocna przygoda zostawiła w duszy jego mąt i niepokój.

Po sto razy pytał: kto? co? dlaczego? i nie znajdywał odpowiedzi. Co raz stawiał inne hypotezy i co raz przekonywał się, że nie wyjaśniają one niczego. Chwilami zdawało mu się, iż już już chwyta wątek, wnet jednak urywała się ta nić przewodnia i znowu stawał przed ścianą bez wyjścia. Wściekał się i tłukł pięścią o brzegi łóżka, ale ta bezradna złość jeszcze bardziej mąciła mu myśli. Palił papierosa po papierosie. I to nie pomagało. Wzrastał tylko zawrót w głowie.

Wreszcie z kłębowiska błędnych myśli zaczął się rodzić jakiś koszmar półsenny. Wtedy zerwał się ostatkiem energji, podbiegł do okna i otworzył je szeroko na jasny świat i gwar uliczny. Otrzeźwiał odrazu. Mocnem postanowieniem odpędził zmorę.

— Czekajmy dalszych faktów — rzekł do siebie. Niech one rozświetlą, co było przywidzeniem, a co prawdą.

W tej chwili zapukała do drzwi stróżka, posługująca Jerzemu.

— Co to się z panem wyprawia — zaczęła gderać, gdy jej otworzył — już trzeci raz jestem na górze, ani się dopukać.

Pytał, czy nie było kogo do niego, i o listy. Potem wydał jej zwykłe rozporządzenie.

Naraz rozległo się nerwowe stukanie do drzwi.

— Mógłby pan też kazać już raz dzwonek naprawić — zrzędziła tak, idąc otwierać.

Za chwilę wszedł, a raczej wpadł do pokoju mały człowieczek, nadęty jak purchawka, z wytrzeszczonemi komicznie oczami, ubrany z pretensjonalną elegancją, wskazującą, iż bardzo dbał o siebie i wiele o sobie mniemał.

Był to kolega Jerzego jeszcze ze szkół, a później z Akademji Sztuk Pięknych. Wówczas zwał się Michał Sirek i był synem przekupki z Krowodny w Krakowie. Później na wojnie przybrał sobie przydomek Trzaska, bo tak go dla drobnej figurki nazwano. Dodał do tego imię z bierzmowania Bolesław. Gdy został oficerem, przezwał się Sirecki. A potem po wojnie w cywilu połączył wszystko razem i mienił się wszędzie Bolesławem Trzaska Sireckim, potomkiem zapomnianej arystokratycznej rodziny. Garnął się do bogatych i utytułowanych, a nosił się tak górnie, że nie śmiano mu przypominać dawnych czasów kawalerskich, tembardziej, że zyskał wpływy i dobrze się miał, jako portrecista wzięty w arystokratycznych domach...

Jerzy [illegible] zdziwił się. Trzaska dawno już nie odwiedzał jego pracowni. Ale niebawem dowiedział się o powodach tej niezwykłej wizyty i jeszcze [illegible] się zdziwił.

— Ko[illegible]y Jureczku? — zaczął skrzeczeć Sirecki — [illegible]dzę, żeś zaintrygowany, co mnie do ciebie [illegible]k „wczesnej" porze sprowadza. Oślupiejesz. Ale nie chcę cię męczyć. Powiem odrazu. Twoja nocna przygoda... [illegible]

(D. c. n.)